

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykietuska 1. 40. 1. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika 1. 7
partar (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wie-
czorem bez przerwy.

Przedpłać na „Gazetę Narodową“
wynosi:

w Łwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ 21 „ 21 „ „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mąd i powieści“
lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“
i 12 tomiami rocznie premi-
um kwartalnie w Łwowie 8 kor. 40 h
na prowincyi 9 „ 90 „
W Łwowie za odnośnienie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
Przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokółkowskiej Paszki Hausmana; we Wiedniu: Haasenstejn & Vogler (Otto Mass); Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.; Max. Augenthaler & Emeric Lesser I. Wollzeile Nr. 9. Sehallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Julius Leopold VII, Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstejn & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freuden.
OGŁOSZENIA Ofensywa swy-
czajna na jednospaltowy wiersz drobnym dru-
kiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadane** za
wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publi-**
cyści za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Pry-**
watna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal. na prowincyi 10 h.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Emigracya do Ameryki.

Emigracya z Europy przybiera od lat kilku coraz znaczeniejsze rozmiary. W świeżo wydanej pracy wieckonzula dr. Schwelga pt. „Die Einwanderung in den Vereinigten Staaten von Amerika“, znajdujemy mnóstwo dat i szczegółów, zasługujących na uwagę. Autor w ciągu długoletniej swj działalności w Pittsburgu i Chicago miał sposobność sprawę wszechstronnie zbadać, nie porzyskając zaś na własnych spostrzeżeniach, posikiował się także obfitym materiałem źródłowym. Wedle poczynionych przezeń zestawień przybyło do Stanów Zjednoczonych i osiadło w nich od chwili, gdy uzyskały samostoiłość, a więc od r. 1776 ogółem 21 milionów osób innych części świata, w tej liczbie zaś 15 milionów z Europy, Wielka Brytania i Irlandya dostarczyły 7 milionów, Niemcy ponad 5 milionów, wreszcie Szwecya, Norwegia, Austro-Węgry, Włochy i Rosya po 1 i pół miliona emigrantów. Liczbę obecnie żyjących w Unii emigrantów podaje dr. Schwelga na przeszło 10 milionów osób, co stanowi jedną ósmą część całego zaludnienia Stanów Zjednoczonych.

W wykazach urzędu dla spraw emigracyi za rok fiskalny 1902/3 zajmują emigranci z Włoch pierwsze, Austro-Węgry drugie miejsce. Przebywa mianowicie w Unii stałe 230.664 włoskich a 206.011 austriackich poddanych.

Podział emigrantów austro-węgierskich z r. 1902 wedle narodowości przedstawiał się następująco:

Imigrowali do Stanów Zjednoczonych w tym czasie:

Polaków	37.499
Słowaków	34.412
Horwatów i Słoweńców	32.892
Węgrów	27.113
Niemców	23.597
Zydów	18.795
Rusinów	9.819
Czechów	9.577

Austriackich Bułgarów, Serbów, Czarnogórców 4.227
Austriackich Rumunów 4.173
Austriackich Włochów 2.170
Dalmatyńców, Bośniaków itd. 1.723

Do niedawna jeszcze amerykańska statystyka imigracyjna była bardzo niedokładna. Zazwyczaj przynależność do pewnego kraju identyfikowano z narodowością. Stąd imigrujący z Rosyi Żydzi, Polacy, Niemcy, Litwini, Finlandzycy zapisywani byli jako narodowości rosyjskiej, a z pomiędzy emigrantów austro-węgierskich wyodrębniano jedynie Węgrów. Dopiero od lat kilku zaszła w amerykańskiej statystyce imigracyjnej zmiana o tyle, że każda narodowość ma osobną rubrykę.

Z Warszawy

Z Warszawy nadchodzą najbalsamutniejsze wieści. Jedni korespondenci utrzymują, że opinia tam jest sprawą wojny japońskiej rosyjskiej podnieconą — inni znowu oburzają się, że prasa galicyjska niepotrzebnie przestrasza przed podnieceniem, którego wcale nie ma. Sprzecznosci tych zapatrywań tłumaczy się brakiem jawnej opinii w Królestwie. U nas sytuacja jest w każdym ważniejszym wypadku niemal wszystkim znana — tana przeciwnie.

Słowo polskie, zaznaczając, że wojna rosyjsko-japońska żywo zainteresowała nasze społeczeństwo, zapytuje, czy też przy tej sposobności zda ono pomylenie egzamin ze swej dojrzałości politycznej — i tak dalej pisze:

„Na pytanie to odpowiedź w danej chwili nie jest jeszcze możliwą, dziś jednak można już stwierdzić, że mamy dość żywo niedojrzałych. Wszystkie wiadomości z Królestwa świadczą wymownie, że wojna wywołała tam istne wrzenia, że obudziła wielkie nadzieje i oczekiwania, że wszyscy zadają sobie pytanie, czy nie nadszedł czas czynnego wystąpienia Polaków. W okolicznościach takich jest, zdawałoby się, rzeczą oczywistą, że niezbędnym jest działanie jaknajrozwazniejsze, że jeżeli czego potrzeba, to chłodnej oceny sytuacji, osądzenia, czy

Notatki z Zadaru.

Miała to być bardzo dawnymi czasami jakaś świątynia pogańska, w kształcie rotundy zbudowana; zniszczona została z czasem odbudowaną przez biskupa Donaty w charakterystyczny sposób. Kazał on z luźnie rozsypanych kamieni składać na nowo kolumny, bez względu, czy one do siebie należą czy przysługują nawzajem kształtami; z tego powstały niekształtne, ale oryginalne, z grubych kolumn kamiennych, odnajdują się jeszcze płaskorzeźby pogańskie. W górnym krążanku, obiegającym dookoła wnętrza świątyni, utworzono muzeum; są tam odlamy z dawnych kolumn i posągów, liczne napisy, wizerunki, płaskorzeźby z dawnych ruin, kilkadziesiąt starych posągów i biustów, niezmiernie różnego kształtu, znachodzone po starych grobowcach. A ludzie, co mieszkają w Zadarze?

„O powstaniu lub choćby nawet o demonstracyach, nikt nie myśli. Są one od nas równie dalekie, jak interesa Rosyi na dalekim Wschodzie.“

Z pola wojny.

Szykowanie się na lądzie.

Osm tysięcy kilometrów oddziela nas od pola wojny, cenzura telegramów rosyjskiej i japońskiej jest ścisła, telegramy kosztują ogromnie drogo, nie dziw przeto, że o ruchach japońskich w Korei Europa mało co wie, doniesieniem zaś o ruchach oddziałów rosyjskich nie bardzo wierzyć można. Fantazyja niektórych dzienników puszcza sobie mimo to wodze.

Przedewszystkiem mylnym jest zapewnienie, że już niebawem przyjdzie do poważnych starć sił lądowych. Wprawdzie już 9. bm. rozgłoszono, że armia japońska jest zmobilizowana, ale Aleksiejew musiał z pewnością mieć dokładne wiadomości, atak zaś torpedowców japońskich spadł na niego niespodzianie, co być nie mogło, gdyby armia japońska już była zmobilizowana. Rozkaz mobilizacyjny mógł wyjść dopiero po zerwaniu stosunków dyplomatycznych, więc co najwcześniej d. 6. lub 7. bm.

Ponieważ organizacya japońska jest znakomitą mogła przeto piechota w trzech dniach, t. j. około 9. lub 10. b. m. stanąć w swych stajach gotowa do pochodu, chociaż być może, iż niektóre oddziały już w czasie pokoju wyruszyły i do takich zapewne należy oddziały, który dnia 9. b. m. wyładował w Czemulpo. Przypuścimy, że jak najwcześniej stać do wsiadania na okręty wyznaczono i że wojska już stały w portach gotowe do wsiadania, to przewóz wielkich mas wojska mógł się rozpocząć dopiero 12. lub 13. bm.

Japonia przynależała, że punktem zbornym jej armii jest Soeul, dokąd droga z najbliższych portów japońskich, Nagasaki i Szimonoseki, 700 do 800 kilometrów, tj. chociaż 20 kiln. jazdy na godzinę, dwa dni wynosi. Pierwsze wielkie transporty mogły przeto przybyć do Czemulpo (port Soeulu) dnia 14. albo 15. bm. Wojska wyładowane w Fusan i Masampo miały 200 kilon. drogi morskiej i 300 kilon. pochodu pieszej, gdyż na będące już w ruchu części kolei Fusan-Soeul liczyć niepodobna. Tą więc drogą potrzebują pierwsze transporty 15 do 18 dni dni czasu, więc do Soeul w najlepszym razie dopiero między 27. bm. a 1. marca przybędą. A że oprócz żołnierzy zmobilizowani należy oraz taborzy prowiantów, amunicyi, lazaretu, co sporo nie idzie, więc mobilizacya dopiero w 12 do 14 dni od dnia poczęcia skończoną być może, zwłaszcza, iż konie posiada Japonia liche. Taborzy te nie mogą się w punkcie zebrać przed końcem bm.

Armia japońska zapewne dopiero z końcem lutego stanie w zupełnej gotowości bojowej w Soeul. Co do sił rosyjskich, to rozłożone w Azji wschodniej wojska mobilizowały się nie potrzebowały, bo już stały w zupełnym niemal pogotowiu wojennem. Siły główne, już przed rozpoczęciem kroków wojennych koło Portu Artura i Władywostoku zebrane, mają do rzeki Yalu, gdzie wedle dotychczasowych wiadomości się skoncentrują, 300 a względnie 600 kilometrów pochodu, czyli 15 i 30 dni. Jeżeli posiadający władzę nieograniczoną Aleksiejew po zerwaniu stosunków dyplomatycznych nie zwałkał i wojska jego były całkowicie do pochodu gotowe, mogły one pochód koncentracyjny rozpocząć dnia 7. lub 8. bm. A ponieważ część stojących pod Władywostkiem wojsk mogła korzystać z kolei Władywostok-Charbin-Mukden, więc też armia rosyjska może z początkiem marca stanąć gotowa do operacyi wojennych.

Przed końcem lutego nie może przeto być mowy o decydujących bitwach, chyba że wysłane na zwłady mniejsze lub większe oddziały rekonesansowe w pomniejszych potyczkach się zetną — co też potwierdza depeza francuskiego attasze wojskowego w Pekinie, donosząca, że nad rzeką Yalu przyszło już do utarczki forpocztowej, w której Rosyane 80 Japończyków odcięli i w niewolę wzięli. Oddział ten japoński nie mógł chyba należeć do wyładowanego w Czemulpo korpusu, bo 400 kilometrów z tamtąd do Yalu w sześciu dniach przebył niepodobna.

Wiadomość ta stwierdza owszem, że także pod Gensan wyładowała wojska, z kąd do Yalu najkrótszą drogą jest 240 kilometrów, rekonesans zaś musiał po 40 kilon. robić co dziennie — czego nie mogła dokazać piechota, ale snadnie kawalerya. Była to więc potyczka między forpocztami rosyjskimi a rozjazdem japońskim.

Nadchodzące z różnych stron, ale zgodne co do rzeczy, pogłoski, donoszące o ponownem ostrzeliwaniu Portu Artura nie są urzędowo stwierdzone, ale prawdopodobne, za czem ta okoliczność przemawia, że Japończykom podczas ostrzeliwania z d. 9. bm. udało się znałeż pozycyę, z której port wewnętrzny bombardować można. Ze ta pozycyia Japończyków dla samejże fortecy była nieimiła, zdradzili samiz Rosyanie, skoro także kilka krążowników do obrony użyć musieli. Znając słabą stronę fortecy, mogli Japończykowie ponowid bombardowanie. Skoro oni ponawiają ataki swoje na Port Artura, to snad im o coś więcej chodzi, niż o samą demonstracyę.

Stanowisko ministra wojny Kuropatki na ma być zachwiane. Jedna wiadomość petersburska konstatowała, że nie odjechał na Wschód (gdzie miał objąć naczelné dowództwo armii) i że w kołach informowanych o wyjeździe jego nie wiadomo; późniejsza zaś mówi o jego dymisyi. Zmiana ministra wojny jako wstęp do wojny, to znak nie dobry.

Aleksiejew miał już wyjechać z Portu Artura do Charbina. Może tego wymagać interes zwyczajny — ale może i obawa odcięcia Portu Artura od głównych sił wojennych.

Pochodowi wojsk rosyjskich zagrażają wysłać japońscy nietylko na półwyspie Liaotung. Aleksiejew donosi, że usiłowano zburzyć telegraf wzdłuż kolei Wschodnio-chińskiej i jeden filar mostu na rzece Sungari. Rzeka ta wielka wpływa na Korei i płynąc na północ wpada do Amuru. Tak zwana Kolej Wschodnio-chińska poczyna się od kolei Zabajkalskiej pod Kajałowem i na Charbin idzie w kierunku południowoschodnim prosto do Władywostoku. Kolej ta przebywa przez Sungari pod Charbinem, i zamachu próbowano albo na tym moście, albo na drugim, o 120 kilometrów niżej na południe na kolei Charbin-Port Artura.

Zamach ten, wykonany może przez czun-chuzów, dowodzi, jak bardzo czuwać należy nad kolejami w Mandzuryi. Rosya użyła już w tym celu 30 do 40 tysięcy wojska i straż tu chyba podosić będzie musiała, co jednak także nie upewni bezpieczeństwa torów na przestrzeni przeszło 6.000 kilometrów. Ze Japończykom ogromnie zależy na zburzeniu tej jedynej komunikacyi kolejowej, rzecz to tak jasna i kłopot, w jakiby Rosyę wprawilo zburzenie choćby jednego filaru mostu wielkiego, byłby tak wielki, że Japończycy albo ich pomocnicy niezawodnie tak długo próbować będą, aż się zapewne w końcu zamach uda.

Mianowany tymczasowym dowódcą armii mandzurskiej generał-lejtnant Leniewicz zyskał w sferach wojskowych wielki rozgłos wzięciem Pekinu podczas wyprawy chińskiej. Urodzony w roku 1838, służył najpierw w 58. pułku pruskim. Brał czynny udział w pochodach kaukazskich, a następnie w wojnie rosyjsko-tureckiej. W roku 1895 był mianowany dowódcą wojska południowo-ussuryjskiego, a po wojnie chińskiej dowódcą syberyjskiego korpusu armii.

Rodzona siostra generała Leniewicza jest przełożoną SS. Miłosierdzia i mieszka w Sądowej Wiszni koło Lwowa w willi Zrgomadzienia, będącej do niedawna własnością hr. T. Stadnickich.

Naczelnikiem sztabu polowego namiestnika na dalekim Wschodzie mianowany został, jak doniosły depeze, jen-lejtnant Jakób Zyliński. Generał Zyliński był pierwszym generał-kwatermistrzem sztabu głównego i zajmował to stanowisko od chwili utworzo-

nia go w r. 1900. Na stanowisku tem miał sposobność zapoznać się ze sprawami dalekiego Wschodu, gdyż w jego reku były zorganizowane wszelkie materiały topograficzne. Urodził się w r. 1853 i po ukończeniu Mikołajowskiej szkoły kawaleryjskiej, a następnie akademii Mikołajowskiej sztabu jeneralnego, mianowany został starszym adiutantem sztabu pierwszej dywizyi grenadierów. W r. 1898 delegowany był na teatr wojny między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi, gdzie miał możność dokładnego obznajomienia się z operacyami wojennymi na lądzie i na morzu.

Korespondencye.

Paryż 14. lutego.

(Stanowisko nuncyusa paryskiego zachwiane. — Ks. Monach i jego wojsko. — Ambityn opryszek. — Pseudonimy artystów i pisarzy francuskich.)

W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują się od dłuższego czasu pogłoski, że nuncyusz papiejski, mons. Lorenzelli, będzie wnet odwołany z Paryża. Zarzucają mu, że jest za mało energicznym i że w czasie niedawno minionych i obecnych prześladowań katolików we Francyi nie umiał w należyty i skuteczny sposób bronić w obec rządu francuskiego interesów Kościoła i Stolicy św.

Opowiadają, że Ojciec św. powierzył nuncyuszowi własnoręczny list do prezydenta, w którym to liście papież wyraził nadzieję, że już w niedługim czasie będzie zawarty pokój między republiką a Stolicą św. W ciępkich słowach wspominał Pius X. o tem, co się teraz dzieje we Francyi, a o zasnutu serca wszystkich prawych synów „najwiewniejszej części Kościoła“ i całego świata katolickiego. Otóż mons. Lorenzelli zamiast wręczyć ów list obciósł Loubetowi, użył pośrednictwa ministra spraw zagranicznych p. Delcassęgo, co — jak wiadomo — miało fatalne następstwa i zostało przez masonów w niezrozumiały sposób wyzyskane. Do dalszych niepowodzeń nuncyusza należy sprawa podróży Loubeta do Rzymu, wreszcie sprawa rewizyi konkordatu. Już nawet wymieniamy osobę następcy mons. Lorenzella, Ma nim został biskup diecezyi Como, mons. Valfré di Bonzo, jeden z najświetlejszych księży Kościoła, w którym Pius X. wielkie pokładał zaufanie.

Zapowiedziane od dłuższego czasu rozpuszczenie „armii“ władcy Monaca, Alberta ks. Grimaldi, nastąpiło wreszcie w tym miesiącu. Siłę wojskową Monaca stanowiło 5 oficerów, 70 żołnierzy ze straży honorowej i 50 żandarmerii karabinierów. Komendantem straży honorowej księcia był pułkownik hr. de Christea, adiutantami zaś byli hr. d'Orémieux, Carr i Bellando de Castro. Żołnierzami byli w połowie Włosi w połowie Francuzi. Książę Albert okazał się dla nich bardzo hojnym; każdy bowiem otrzymał gotówką od 200 do 1.000 franków. Gdy zrzucili mundury wojska we, udali się natychmiast po cywilnemu do Monte Carlo i tam stracili wszystko co do grosza. Poddani księcia wychwalają się, jak mądrego mają pana: nawet grosz darowany z laski pozostaje — w kraju.

Przed trybunałem stawał onegdaj pewien młody opryszek. Ponieważ nie miał obrońcy, poprosił przewodniczącego jednego z obecnych na sali adwokatów, aby się podjął obrony. Adwokat szybko przejrzał papiery, poczem zabrał głos:

— Kto się uważnie przypatrzy obliczu tego człowieka — rzekł — musi zapytać, czy delikwent może być w ogóle odpowiedzialny za ten występek. Wystarczy spojrzeć na to niskie czoło, te oczy wyblądłe i oblicze wyndzielone...

— Panie adwokat — przerwał oskarżony — jeśli pan nie ma nic lepszego do powiedzenia, to zamknij pan raczej usta.

W obec tego obrońca w kilku słowach polecił swego klienta względności sądzić; ci jednak okazali się nieublagannymi.

Mnóstwo pisarzy francuskich, poetów, malarzy, rzeźbiarzy i wielkości scenicznego obojczy płci zastępują swe nazwiska pięknie

Turkot ten jest głuchy, przypominający brzmieniem huk ciągłych grzmotów w czasie burzy.

Ten dramat podwodny nakryty woską falą, żalonym głosem skarzący się z głębi, pociąga słuch i wyobraźnię.

Mozna tu późnym wieczorem napotkać samotników, siedzących na przypadkowo znalezionych kamieniach w skupieniu i w cichości, zasłuchanych i zapatrzonych w naturę.

Tłum jednak cały, owa inteligencya zrównoważona, bierze na siebie jasne stroje, błyszczące kamienie, blaski w oczy, uśmiechy na usta i barwną wstęgą snuje się tam i napowrot wzdłuż brzegu morza, po pod szereg wysokich gmachów, gdzie przegrzywa muzyka i gdzie się koncentruje wieczorny letni ruch wielomniejszych tego miasta.

Rankami wielki ruch towarzyski panuje po przeciwnym stronie Zadaru, gdzie na brzegu przeciwnym starej Rivie są urzędowe kąpiele.

Każdy z właścicieli kąpiele ma swoje łódzie, które przywożą i odwożą kąpiących się. Miejsce w łodzi tam i napowrót wynosi od osoby trzy centy, budka pięć — cała tedy kąpiel w endowem morzu, pod lazurowym stropem nieba, ze ślicznym krajobrazem przed oczyma, kosztuje osm centów.

Nie wiem, czy są kąpiele na świecie, któreby tyle dawały, biorąc tak mało. L. Z.

łagodzi skwarne pały, jakie tu w lecie panują.

Zwykle i codziennie wieje tu od morza chłodny wietrzyk, maestral i czyni powietrze bardzo przyjemnem, ale zdarza się i nieporozony srocco, a wtedy jest tu ciepło. Narzekają tu ludzie, że tu zawsze wieją jakieś wiatry; gorące lub zimne a zawsze ostre. Z tego powodu nazywają tę krainę przedziej maledetą niż benedicta, choć ona taka śliczna i kolorowa i ciekawa — choć ma morze w koło miękkie i szafirowe, choć ziemia tu rozdzi fi i winogrona.

Każdy pragnie swego nieba, chociażby mu pod swoim nie było bogo. Gdyby mi kazano tam na zawsze mieszkać, samej i oddalonej od mego świata i gdybym nie mogła stamtąd uciec, tęskniłabym na śmierć i wiem więcej niż pewnie, że ona musiałaby przyść niedługo. Jakże się więc dziwicie tym Polakom, zapędzonym losem aż w tamte strony, że nie podziwiają zachwyty przyjezdnych. Klątka, chociażby złota i drgająca od najcudniejszych melodji — jest tylko klątka.

Zachód słońca w Zadarze bywa czasami niewidzianie pięknym.

„O powstaniu lub choćby nawet o demonstracyach, nikt nie myśli. Są one od nas równie dalekie, jak interesa Rosyi na dalekim Wschodzie.“

Z pola wojny.

Szykowanie się na lądzie.

Osm tysięcy kilometrów oddziela nas od pola wojny, cenzura telegramów rosyjskiej i japońskiej jest ścisła, telegramy kosztują ogromnie drogo, nie dziw przeto, że o ruchach japońskich w Korei Europa mało co wie, doniesieniem zaś o ruchach oddziałów rosyjskich nie bardzo wierzyć można. Fantazyja niektórych dzienników puszcza sobie mimo to wodze.

Przedewszystkiem mylnym jest zapewnienie, że już niebawem przyjdzie do poważnych starć sił lądowych. Wprawdzie już 9. bm. rozgłoszono, że armia japońska jest zmobilizowana, ale Aleksiejew musiał z pewnością mieć dokładne wiadomości, atak zaś torpedowców japońskich spadł na niego niespodzianie, co być nie mogło, gdyby armia japońska już była zmobilizowana. Rozkaz mobilizacyjny mógł wyjść dopiero po zerwaniu stosunków dyplomatycznych, więc co najwcześniej d. 6. lub 7. bm.

Ponieważ organizacya japońska jest znakomitą mogła przeto piechota w trzech dniach, t. j. około 9. lub 10. b. m. stanąć w swych stajach gotowa do pochodu, chociaż być może, iż niektóre oddziały już w czasie pokoju wyruszyły i do takich zapewne należy oddziały, który dnia 9. b. m. wyładował w Czemulpo. Przypuścimy, że jak najwcześniej stać do wsiadania na okręty wyznaczono i że wojska już stały w portach gotowe do wsiadania, to przewóz wielkich mas wojska mógł się rozpocząć dopiero 12. lub 13. bm.

Japonia przynależała, że punktem zbornym jej armii jest Soeul, dokąd droga z najbliższych portów japońskich, Nagasaki i Szimonoseki, 700 do 800 kilometrów, tj. chociaż 20 kiln. jazdy na godzinę, dwa dni wynosi. Pierwsze wielkie transporty mogły przeto przybyć do Czemulpo (port Soeulu) dnia 14. albo 15. bm. Wojska wyładowane w Fusan i Masampo miały 200 kilon. drogi morskiej i 300 kilon. pochodu pieszej, gdyż na będące już w ruchu części kolei Fusan-Soeul liczyć niepodobna. Tą więc drogą potrzebują pierwsze transporty 15 do 18 dni dni czasu, więc do Soeul w najlepszym razie dopiero między 27. bm. a 1. marca przybędą. A że oprócz żołnierzy zmobilizowani należy oraz taborzy prowiantów, amunicyi, lazaretu, co sporo nie idzie, więc mobilizacya dopiero w 12 do 14 dni od dnia poczęcia skończoną być może, zwłaszcza, iż konie posiada Japonia liche. Taborzy te nie mogą się w punkcie zebrać przed końcem bm.

Armia japońska zapewne dopiero z końcem lutego stanie w zupełnej gotowości bojowej w Soeul. Co do sił rosyjskich, to rozłożone w Azji wschodniej wojska mobilizowały się nie potrzebowały, bo już stały w zupełnym niemal pogotowiu wojennem. Siły główne, już przed rozpoczęciem kroków wojennych koło Portu Artura i Władywostoku zebrane, mają do rzeki Yalu, gdzie wedle dotychczasowych wiadomości się skoncentrują, 300 a względnie 600 kilometrów pochodu, czyli 15 i 30 dni. Jeżeli posiadający władzę nieograniczoną Aleksiejew po zerwaniu stosunków dyplomatycznych nie zwałkał i wojska jego były całkowicie do pochodu gotowe, mogły one pochód koncentracyjny rozpocząć dnia 7. lub 8. bm. A ponieważ część stojących pod Władywostkiem wojsk mogła korzystać z kolei Władywostok-Charbin-Mukden, więc też armia rosyjska może z początkiem marca stanąć gotowa do operacyi wojennych.

Przed końcem lutego nie może przeto być mowy o decydujących bitwach, chyba że wysłane na zwłady mniejsze lub większe oddziały rekonesansowe w pomniejszych potyczkach się zetną — co też potwierdza depeza francuskiego attasze wojskowego w Pekinie, donosząca, że nad rzeką Yalu przyszło już do utarczki forpocztowej, w której Rosyane 80 Japończyków odcięli i w niewolę wzięli. Oddział ten japoński nie mógł chyba należeć do wyładowanego w Czemulpo korpusu, bo 400 kilometrów z tamtąd do Yalu w sześciu dniach przebył niepodobna.

Wiadomość ta stwierdza owszem, że także pod Gensan wyładowała wojska, z kąd do Yalu najkrótszą drogą jest 240 kilometrów, rekonesans zaś musiał po 40 kilon. robić co dziennie — czego nie mogła dokazać piechota, ale snadnie kawalerya. Była to więc potyczka między forpocztami rosyjskimi a rozjazdem japońskim.

Nadchodzące z różnych stron, ale zgodne co do rzeczy, pogłoski, donoszące o ponownem ostrzeliwaniu Portu Artura nie są urzędowo stwierdzone, ale prawdopodobne, za czem ta okoliczność przemawia, że Japończykom podczas ostrzeliwania z d. 9. bm. udało się znałeż pozycyę, z której port wewnętrzny bombardować można. Ze ta pozycyia Japończyków dla samejże fortecy była nieimiła, zdradzili samiz Rosyanie, skoro także kilka krążowników do obrony użyć musieli. Znając słabą stronę fortecy, mogli Japończykowie ponowid bombardowanie. Skoro oni ponawiają ataki swoje na Port Artura, to snad im o coś więcej chodzi, niż o samą demonstracyę.

Stanowisko ministra wojny Kuropatki na ma być zachwiane. Jedna wiadomość petersburska konstatowała, że nie odjechał na Wschód (gdzie miał objąć naczelné dowództwo armii) i że w kołach informowanych o wyjeździe jego nie wiadomo; późniejsza zaś mówi o jego dymisyi. Zmiana ministra wojny jako wstęp do wojny, to znak nie dobry.

Aleksiejew miał już wyjechać z Portu Artura do Charbina. Może tego wymagać interes zwyczajny — ale może i obawa odcięcia Portu Artura od głównych sił wojennych.

Pochodowi wojsk rosyjskich zagrażają wysłać japońscy nietylko na półwyspie Liaotung. Aleksiejew donosi, że usiłowano zburzyć telegraf wzdłuż kolei Wschodnio-chińskiej i jeden filar mostu na rzece Sungari. Rzeka ta wielka wpływa na Korei i płynąc na północ wpada do Amuru. Tak zwana Kolej Wschodnio-chińska poczyna się od kolei Zabajkalskiej pod Kajałowem i na Charbin idzie w kierunku południowoschodnim prosto do Władywostoku. Kolej ta przebywa przez Sungari pod Charbinem, i zamachu próbowano albo na tym moście, albo na drugim, o 120 kilometrów niżej na południe na kolei Charbin-Port Artura.

Zamach ten, wykonany może przez czun-chuzów, dowodzi, jak bardzo czuwać należy nad kolejami w Mandzuryi. Rosya użyła już w tym celu 30 do 40 tysięcy wojska i straż tu chyba podosić będzie musiała, co jednak także nie upewni bezpieczeństwa torów na przestrzeni przeszło 6.000 kilometrów. Ze Japończykom ogromnie zależy na zburzeniu tej jedynej komunikacyi kolejowej, rzecz to tak jasna i kłopot, w jakiby Rosyę wprawilo zburzenie choćby jednego filaru mostu wielkiego, byłby tak wielki, że Japończycy albo ich pomocnicy niezawodnie tak długo próbować będą, aż się zapewne w końcu zamach uda.

Mianowany tymczasowym dowódcą armii mandzurskiej generał-lejtnant Leniewicz zyskał w sferach wojskowych wielki rozgłos wzięciem Pekinu podczas wyprawy chińskiej. Urodzony w roku 1838, służył najpierw w 58. pułku pruskim. Brał czynny udział w pochodach kaukazskich, a następnie w wojnie rosyjsko-tureckiej. W roku 1895 był mianowany dowódcą wojska południowo-ussuryjskiego, a po wojnie chińskiej dowódcą syberyjskiego korpusu armii.

Rodzona siostra generała Leniewicza jest przełożoną SS. Miłosierdzia i mieszka w Sądowej Wiszni koło Lwowa w willi Zrgomadzienia, będącej do niedawna własnością hr. T. Stadnickich.

Naczelnikiem sztabu polowego namiestnika na dalekim Wschodzie mianowany został, jak doniosły depeze, jen-lejtnant Jakób Zyliński. Generał Zyliński był pierwszym generał-kwatermistrzem sztabu głównego i zajmował to stanowisko od chwili utworzo-

brzmiały pseudonimami. Słynna Réjane nasywa się do prostu Réja, a Porel, jej b. małżonek Parfoua. Madame Suzanne Aumont zowie się Gendarme, piękna Yvette Bertholy ma w metryce zapisane: Henriette Bouton ma w metryce zapisane: Henriette Alvarez był (gusik). Bożogłówny tenorzysta Alvarez był feldfeblem przy orkiestrze pułku piechoty; wtedy wystarczało mu właściwie jego nazwisko Jean Gourson (popychadło). Mme Moreno z komedii francuskiej nazywa się Monceau (nazwa jednego z paryskich parków), piękne nazwisko Céline Sorel przebrano jest ze swyżłego Céline Seure. Piękna Lily Brandés zowie się właściwie Brannschweig, a znana artystka Lucienne Brevat jest pochodzenia żydowskiego i nazywa się Brennwaldt. Yahné Hading jest Niemką i nazywa się Karoline Jahn. Odette du Lac nosiła mniej fantastyczne nazwisko — Jeanne Latrihe, podobnie jak Rose Syma, która się właściwie nazywa Marie Chambon; nazwisko to przypomina, jak wiadomo, czysto realną... szynkę.

Komik Germain z „Nouveaux” zwię się Point, a jego kolega Leraud ma nazwisko jedno z najpopularniejszych we Francji: Durand. Ze aktorów i aktorki przybierają sobie piękne brzmiające pseudonimy, to się da łatwo uzasadnić. Ale dlaczego znany jako dobry katolik kierownik „Varietes”, Charles Louveau nazywa się... Samuel, tego żaden Paryżanin, wyjaśnić nie potrafi.

Przejdmy do pisarzy. Mało kto wie, że b. kapitan fregaty Julien Viaud, to nikt inny, jeno znany akademik Pierre Loti. Albo czy komu wiadomo że jeden z najlepszych współczesnych pisarzy francuskich, Anatole France, to syn księgarza, zowie się Jakób Thibaud. Ulubiony, młody francuski pisarz, Francis de Croisera jest jedynym synem brukselskiego bankiera, Dawida Wienera. Poeta Jean Rameau nazywał się poprzednio Labaigt, Georges Ancey zwał się Curmien, a Jean Reibrach-Chabrier. Pod pseudonimem Michel Provins kryje się Lagros de Langeron, pod pięknie brzmiącym Rene Maizeroy baron Toussaint. Vicomte de Saint Genies przybrał pseudonim Richard O'Monroy. Znany dobrze „Gyp” — to hrabina de Martel, mme Severine zowie się właściwie Gebhardt.

Kompozytor Reyber nazywa się krótko Rey, śpiewak Xavier Privas — Albert Taravel. Były minister marynarki Lockroy — to właściwie p. Edward Simon. Socjalista Jules Guesde zowie się Mathien Basile. Wiemy, że i jeden z naszych rodaków, p. Krzyżanowski, dodał do swego nazwiska francuskie tłumaczenie Lacroix, co uczynił ze względu na to, że Francuzowi niepodobna wymówić polskiego słowa „krzyż”. Grek Papadiamantopoulos został postą francuskim i jako taki przybrał nazwisko Jean Moreas. Tego rodzaju przeróbki są przynajmniej w pewnej mierze usprawiedliwione.

Kronika.

Lwów dnia 17. lutego 1903.

Kalendarz.

We czwartek 18. lutego Flawian M. — Gr. kat. Ahafty Muz. Kal. słow. Wschód słow. 7:10, zachód 5:20. W piątek 19. lutego Konrada Pust. — Gr. kat. Wokół Pt. — Kal. słow. Wschód słow. 7:8, zachód 5:22. W sobotę 20. lutego Niesofra Męcz. — Gr. kat. Parfianja — Kal. słow. Wschód słow. 7:6, zachód 5:23.

Metropolita ks. Szeptycki wyjechał do Wiednia. Następnie uda się ks. metropolita do jednego z bazylijskich mnasterów, aby pracować nad listem pasterskim, a do Lwowa powróci dopiero za 2 tygodnie.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada gminy miastu Mikołajowa nad Dniestrem marszałkowi krajowemu Stanisławowi hr. Badenemu.

Kronika lwowska.

(g) Popielec. Dzisiaj jako w pierwszy dzień Wielkiego Postu odbyły się we wszystkich kościołach pokutne nabożeństwa, zakończone tradycyjnym posypywaniem głów popiołem. W kościele archidiecejalnym odprawili solenną mszę św. ks. prałat Sapięha w asystencji kleru a w obecności ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który dokonał konsekracji popiołu a po mszy posypwał głowy rzeszy wiernych.

Szkarlatyna pojawiła się epidemicznie w ul. Dąbrowskiego i Zielonej.

Lwowski oddział tow. pedagogicznego na wczorajszym zgromadzeniu dokonał wyboru nowego wydziału. Przeszedł został p. S. Majerski, wiceprezesa p. K. Moosa, sekretarzem p. E. Szajowski, podskarbin p. M. Mucha; do wydziału weszli: pp. M. Solaki z Pikułowej, J. Ziegler z Wybranówki, M. Siciński ze Lwowa. Do komisji rewizyjnej powołano: pp. L. Stachonia i J. Hrycykiewicz.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W czwartek, dnia 18. bm. prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część VI. Śląsk pruski (z obrazami świetlnymi). Zakład chemiczny uniw., Długosza 8. Pocz. o g. 7.

Posiedzenie komitetu budowy kościoła św. Elżbiety odbędzie się w pałacu arcybiskupim we czwartek 18. bm. o 4. popołudniu.

Szpital Czerwonego Krzyża. Jeszcze w listopadzie z. r., na posiedzeniu wydziału Czerwonego Krzyża, podniósł była wiceprezidentka stowarzyszenia, hr. Romanowa Potocka, projekt założenia szpitala „Czerwonego Krzyża”, któryby w czasie pokoju służył publiczności cywilnej, oraz otwarcia przy nim szkoły dozorczyń tak zawodowych, jak i ochotniczych, rekrutujących się ze sfer inteligencji. Wniosek ten przyjęto wówczas jednogłośnie i wybrano komitet ścisłyjszy, w skład którego weszli: hr. Romanowa Potocka jako przewodnicząca, pp. radca dworu Merunowicz, prezydent Białoskórski, prof. dr. Ziembicki i prymarysta dr. Wiczkowski jako członkowie. Dzięki niezromowanym usiłowaniom p. przewodniczącej sprawa ta poczyniła się urzeczywistniać. Potrzebne fundusze są w znacznej części zapewnione i w niedalekiej przyszłości można będzie rozpocząć budowę szpitala, zwłascz, że na ostatnim posiedzeniu komitetu oświadczyła hr. Elżbieta Potocka, że imieniem męża swego, hr. Romana Potockiego, ofiaruje grunt we Lwowie w obszarze półtora morga pod budowę szpitala.

Sprawa Czerwonego. Na skutek zażalenia matki Józefa Czerwonego rekte Szupkekiego, skazanego na 20 lat ciężkiego więzienia za udział w morderstwie Oranowej i Spinnerowej, dokonaniem w czerwcu z. r. przy ulicy Kościuszki w towarzystwie Wierchołka, odbędzie się rozprawa w dniu 7 kwietnia przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu.

Wierchołek, jak wiadomo, skazany został na karę śmierci przez powieszenie. Przedstawiono go łasce monarszej a decyzyja co do jego losu nastąpi dopiero po wyniku kasacyjnej rozprawy Czerwonego.

Z izby sądownej. Przed trybunałem wyrokującym odbyła się wczoraj rozprawa o zbrodnię nro-

wadzenia. Oskarżeni byli Juda Mojżesz Spiegel, złotnik i faktor ze Lwowa, jego żona Chaja Byfka Spiegel, faktorka, Antonina Wojewoda, kasyerka kawiarzówna i Chaim Mandler, kelner z kawiarni. Wojewodówna spotkała zeszłej zimy na rogu Lyczakowskiej 16-letnią panienkę, uciekającą z tutejszych zakładów naukowych, czekającą na tramwaj i wszczęła z nią rozmowę. Przedstawiając jej jako nauczycielka, prosiła o odwiedzenie, podając adres swego mieszkania. Nieodwiedzona panienka dała się uwieść. Odwiedziła nazajutrz Wojewodównę, która uczęła ją namawiać do przyjęcia posady w kawiarni, jako bardzo intratnej i wesołej. Później odwiedziła Wojewodówna rodziców panienki, oświadczając jej, że dlatego to czyni, aby mogła potem, w razie wywiezienia jej ze Lwowa, donosić, czy i jakie poszukiwania czynią za nią rodzice, oraz poradziła panienice, ażeby nazwała się „Stella” w celu utrudnienia poszukiwania. Później zaprowadziła Wojewodówna swą ofiarę do Spiegelów, a stąd za namową swoich nowych „opiekunów” wyjechała „Stella” na posadę kasyerki do Przemysła. Powróciwszy wkrótce stamtąd, udała się „Stella” wprost do Spiegelów i czyniła im zarzuty, że tak ją fatalnie wykirowali. Spiegelowie zatrzymali ją przemocą, nie pozwalili wychodzić ze swego mieszkania na miasto i nakłonili ją do przyjęcia drugiej posady kasyerki w innym mieście, co się też stało. Rodzice przez ten czas szukali córki bezskutecznie, aż nareszcie dowiedzieli się o miejscu pobytu, pojechali tam, zabrali córkę i donieśli o wszystkim policyi. Posaadni wyparli się już przedtem niemoralnie i że dobrowolnie przyjęła posadę kasyerki. Po przesłuchaniu uwiedzionej panny, jej rodziców i innych świadków, trybunał skazał małżonków Spiegelów po dwa miesiące ciężkiego więzienia i na zwrot kosztów rodzicom za szukanie córki. Wojewodówna i Mandler zostali uwolnieni. Skazani wniesli zażalenie nieważności, a prokurator odwołał go do niekiego wymiaru kary.

Schwytanie. Ubiegłej nocy schwytano znanego włamywacza, zwanego „królem” lwowskich włamywaczy, Mieczysława Eichnera, który przed kilku dniami uciekł z więzienia garnizonowego. Poszukiwany był za popełnienie przeszło 30 kradzieży i za dezercję. Przeważną część kradzieży popełnił jako szeregowiec 90 pp. Eichner należał do międzynarodowych włamywaczy.

Kronika krajowa.

Świątkradstwo. Do kościoła w Glinnej Nawy krądzki się w nocy z soboty na niedzielę włóczyli tamtejszy Piotr Klem, rozbil tam cyboryum, porozrzucał hostie św. po ziemi, porobiał skarbonki i zabrał znajdujące się w nich pieniądze. Świątkradstwo i złodziejstwo wykryto w ten sposób, że żydzi powracający około godziny 12, spotrzygli w kościele światło i usłysawszy jakiś podejrzany łoskot, zawiadomili o tem natychmiast żandarmerję i sąsiadów. Obsadono więc natychmiast kościół, a gdy zebrani weszli do środka, spotrzygli spustoszenie, które zbrodniarz porobił w kościele. Klem na znalazłono ukrytego za konfesjonalem. Ludzie, zobaczywszy straszne świątkradstwo, którego się Klem dopuścił, rzucili się na niego i byliby go z pewnością zabili na miejscu, gdyby nie interwencja księdza i żandarmerji. W kieszeni zbrodniarza znalaziono 5 kor. 92 hal. zabranych ze skarbonek. Odstawiono go do więzienia. Z powodu nieważności przewożonego Przenajwiększej hostji pannie wśród ludności wielkie wzburzenie.

Przebite tunele. W dniu 14. b. m. przebitą został jeden z najdłuższych galicyjskich tunelei przy budującej się kolei wąskotorowej Przeworsk-Dyndów. Kolej tę buduje wydział krajowy. Tunel przebitý jest 600 m. długi, wewnątrz jego częścią obmurowane, częścią wyłożone betonem.

Ze Stanisławowa donoszą do Kurjera lw., że major Więkowski uwięziony został za nadużycia asenterunkowe, oraz, że w tej sprawie odbyła się w Czortkowie rewizya u faktora Chaima Franka. Doniesienie to jest o wiele prawdopodobniejsze, niżeli pierwotne wiadomości o posiedzeniu Więkowskiego o spiegotstwie.

Ze Skafatu donoszą że źródła dobrze poinformowane: Pogłoska o przejściu kozaków do powiatu skałackiego jest nieprawdziwą.

Z Brodów piszą nam: W ostatki rochwały się Brody. Wspomnieć musimy tu oprócz innych licznych zabaw z tańcami o dwóch, które urządzone na cele dobre zastępują na to. — Pierwszy bal na rzecz tut. buray chrześcijańskiej staraniem komitetu przezwannego profesorskiego udał się pod każdym względem znakomicie. Drugi dnia 15. bm., na cele pokrewne pierwszemu, przyniósł do kasy na kolonie wskaźyjne kolejarzkie tak samo jak pierwszy przeszło 200 koron. Możliwą pracę komitetu kolejarzkiego i tutejszego garnizonu należy się uznanie, że bawiono się dobrze i tańczono w sali restauracyjnej tak samo, jak i tamtego roku, świetnie udekorowanej. Zestawiamy oba te bale dlatego, bo cel ich jednakoowy. Obie te instytucje pomagają niezamożnym rodzinom w kształceniu ich dzieci pod względem moralnym, patriotycznym i społecznym. Znalismy dzieci kolejarzkie, które powróciwszy z Tuchli z ruinamiem buziakami i gremznie się ukłonił potrafiły i roztropnie odpowiadały na zadawane pytania, podczas gdy te same dzieci, wyprawiane po raz pierwszy do Tuchli, zastęgiwały na miano tak zwanych „dzikusów”. Tak samo się ma rzecz i w burach pod opieką świątłych ludzi. Ze tak wychowane dzieci będą od-porniejsze w późniejszym wieku na nie mądre podszepty źle zrozumiałego socjalizmu, nie ulęga wąpliwości. Bóg więc wam zapłać, zacy komitecie profesorski i kolejarzki za wspomnienie kas dla maluczkich.

Z Trembowli piszą nam: Z powodu zatwierdzenia wybora na prezesa rady pow. w Trembowli nowy marszałek pow., p. Jerzy hr. Baworowski, właściciel dóbr i poseł na sejm, ugaszczał d. 14. bm. obiadem w lokaln kasyna miejskiego w Trembowli nową wybraną radę, oraz ustępująca. W czasie tego obiadu, do którego zasiadło około 60 osób, panował serdeczny nastrój, posępcyami gościnnością gospodarza. Wygłoszono mowstwo toastów zarówno na powodzenie w pracy nowozaczących członków rady, jak i w dowód zasług tych, którzy swoje zadanie dotychczas dzielnie spełniali. Hr. Jerzy Baworowski przemawiał kilka razy, przyczem nie omieszkał zapewnić, że o ile jego zdolności pozwolą, a na chęciach mu nie brakuje, odda się na usługi powiatu, powierzono jego pieczy autonomicznej. Z pośród innych mowców wspomniano należał toż, wznieziony przez miejscowego dziekana gr. kat., ks. Żelickiego (po rusku), nawoływały do zgody, miłości, jedności i łączności Polaków z Rusinami — i aby te dwie narodowości, dzieci tej samej ziemi, nie patrzyły na siebie wrogo.

Z Podwołycków donoszą, że od pięciu dni nie nadszedł tam od strony rosyjskiej ani jeden pocąg towarowy, jakkolwiek przed wybuchem wojny przychodziło ich dziesięć kilka. Wyrwatne magazyny na zboże stoją obecnie puste.

Kronika powszechna.

Awanturnicze pogłoski. Korespondent rzymski dziennika paryskiego Temps dostarcza dalszych informacji w sprawie ekspedycji, którą Garibaldi chce przedsięwziąć przeciw Austro-Węgrom. O korespondent twierdzi, że we wszystkich większych miastach włoskich Garibaldi założył biura werbnukowe dla swojego legionu i że w tych biurach zgła-

szają się bardzo liczni ochotnicy. Można ich liczyć na tysiące do tej pory. Garibaldi zakupił 10.000 mundurów i t. zw. „czerwonych koszul” i przeszło 10.000 czapek (kepi).

Samobójstwo malarza. W Wiedniu zastrzelił się wczoraj 57 lat mający artysta malarz, pochodzący z Krakowa, Ludwik Gestelek. Urodził się on w Krakowie i tam ukończył akademię sztuk pięknych, poczem jako stypendysta wiedeńskiej akademii sztuk pięknych bawił w Wiedniu i odbywał liczne podróże. Był malarzem rodzajowym. Przyчиной samobójstwa był brak funduszy do życia.

Biblioteka pokoju. W tych dniach otwarta została uroczystie w Chrystyanii norweska biblioteka pokoju z fundacyi Nobla. Na uroczystości wygłosił radca s'nanu Covland przemowę, w której zaznaczył, iż z tą biblioteką, obejmującą dopiero około 4.000 tomów, ma być połączona działalność naukowa w dziedzinie sprawy pokoju i sądów rozjemczych; biblioteka będzie niejako naukowym środowiskiem prawa ludowego i państwowego, oraz pokrewnych nauk, a na pokrycie kosztów utrzymania przeznaczony jest fundusz w sumie 30.000 k. Nado opracowany został plan, według którego z biblioteką związaną ma być międzynarodowa Akademia prawa ludowego, która składać się będzie z 6 członków Norwegczyków i 10 cudzoziemców. Zadaniem Akademii ma być udzielanie wyjaśnień w międzynarodowych sprawach spornych, stanie się zatem dopełnieniem istniejącego już sądu rozjemczego w Hadze.

Próbki stylu szkolnego.

Baran sprawa jeszcze po zgoinie przyjemność miłym dźwiękiem swoich kiskok. Dawniej ludzie umierali w późnym wieku, albowiem sztuka lekarska stała jeszcze na niskim stopniu rozwoju. Wieloryby odznaczają się niewygodnym kształtem.

Z całego świata.

Madryt 17. lutego. Kościół klasztoru w Santilana został obrabowany. Skradziono przedmioty złote i srebrne wartości 2 milionów. Sprawy uszli.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolii państwowych. Dnia 16. lutego, 1904 o godzinie 7 rano — Czerniowa +23 Ternopol —, Lwów +13, Skole +25, Przemysl —, Jarosław +14 Ternów —, Nowy Zagór +25, Kraków —, Praha +03, Wiedeń +22, Semmering —20, Budapeszt +34, Ischl +04 Riva +33, Triest +74; Celayussa.

Ostatnia moda.

Pierwsze tygodnie postu odznaczają się u nas zastojem publicznych rozrywek i ciszą w życiu towarzyskim. Żyjemy wspomnieniami karnawału, odpoczywamy, koimy podrażnione nerwy na małych, zupełnie intymie herbatkach, szepczemy sobie, jak to było... na tym lub owym balu albo wieczorze, serdecznie przyjaciółki nie szczędzą nam słodko złośliwych uwag i powoli zaczynamy myśleć nad ratową, koncertową lub obiadową tualeta. Tu miniony karnawał powinien dostarczyć nam potrzebnego materiału, to jest jakiegoś fond, jakiejś podstawy do nowej, ładnej a oszczędnej kombinacyi tualetovej. I tak: Jakaś jedwabna, białowa suknia, trochę podszyczona, po chemicznym wypraniu daje się doskonale przy obecnej modzie przerobić, przybrać, przeistoczyć. Trochę koronki, gazy umiętniejnie zastosowanej, kilkanaście lokoi tiulu, trochę wstążek i dużo, bardzo dużo gustu — oto powinna wyjść elegancka całość, względnie małym kosztem.

Slicznie na koncert lub obiad wygląda biała, jedwabna suknia, przybrana tiulem, gazą i koronkami ozarnieni lub ocre. Wogóle kolor „pasek” biały lub przybierany kolorem creme, ivory, ocre, jest niezmiernie modny. Począwszy od młodzieńkiej osoby a skończywszy na namie a nawet babci, białe ubrać się może każda z nas i zawsze stosownie i elegancko wyglądać będzie. Le blanc n'a pas d'age.

Skoro mowa o kolorach, zaznaczyć muszę, że kolor puce, to jest polny, omdnił z końcem tej zimy stanowczo nad innymi zwycięstwo; najpiękniejsze tualety wykańczają właśnie w tym kolorze. Les grands faiseurs, to jest wielcy paryscy krawcy, dowodzą, że ta piękna królowa-możennica, Marya Antonina, pierwsza przywdziała tego właśnie koloru szatę. Ukazała się pewnego razu w sukni z taffetas (tak modnego teraz) odcienia orzechowego, lśniącego jakimś niezwykłym połyskiem.

Oh! — rzekł król — ten kolor puce jest przedziwny!

Zgromadzone damy przyjęły uśmiechem tę nazwę, która wraz z kolorem doszła aż do naszych czasów. Koronki irlandzkie, oraz to więcej wobodzące w życie, przedślicznie odbijają przy tej właśnie barwie.

Zaznaczyć muszę, że rękawy przybrały w ostatnich czasach olbrzymie rozmiary; przed laty noszono wielkie bufy, co w rodzaju balonów przy obzadzie ramienia; obóz rękawy tamtejsze są wprost naszym przeciwnie, wąskie od góry, a z wielką bufą poniżej łokcia. W tem, jak we wszystkim, trzeba unikać przesady, a głównie stosować się do osobistych zewnętrznych warunków. Takie olbrzymie bufy wymagają dużego wzrostu i średniej tuższy, osoba wzrostu małego zawsze niezgrzecznie w takich balonach wyglądać będzie.

Aksamity, tak zwane laminec o barwach jaskrawych, krzyżozłoty, są w wielkiem nyciu na bluzki, bolera, zakieciaki. W dzień wygląda to rażająco, wieczorem ale, przy silnem oświetleniu, bardzo ładnie. Takie bolero koloru vert Epinal, przybrane gronostajami i koronką Vieux-Yenise a włożone na biały gazowy lub krepowy żabot, trochę oryginalnie, ale elegancko i strojnie wygląda.

Wogóle biała krepa jest bardzo en vogue. Przekonano się, że gazla lub mousseline de soie są bardzo piękne, ale zarazem niepraktyczne, bo to prawie na raz sztućka. Krepa, choć trochę droższa, jest bardzo trwałą, ślicznie wygląda, mianowicie w plisowaniu, posiada piękną matową białosć a po przybrudzeniu daje się dobrze oczyszczać chemicznie, nie tracąc przytem gumy i świeżości.

Ozy wiecie szanowne panie, jaki jest obecnie najmłodniejszy brelok w Paryżu? Oto na bardzo grubym, złotym łańcuchu wisi głowa japończyka; takich głów może być dwie lub trzy, im więcej, tem ładniej — dia-atego?... Niewiadomo.

Ruch artystyczno-literacki.

Z galic. Tow. muzycznego. Próba z oratorium Mattheus-Passion J. S. Bacha odbędzie się w sobotę 20. bm. o g. 7. wieczorem, a nie we czwartek.

Marye Melcera wystawiono wczoraj po raz pierwszy w warszawskim teatrze Wielkim z p. Bous-Hellerową w roli tytułowej.

Reportaż teatru lwowskiego miejskiego.

W czwartek „Fani” Goethego.

W piątek „Aida” opera Verdiego.

W sobotę „Poniedziałek karnawałowy” ezuku w 5 aktach Hartlebena.

W niedzielę popoł. „Antonina Sabler” Coolusa.

W niedzielę wieczór „Zydówka” opera w 5. aktach Halewego.

Filarmonia.

W środę koncert van Dycka, nadwornego śpiewaka wiedeńskiego.

W czwartek koncert Jana Kubelika.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcielone d nabywać w biurze dzienników Płobna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonom i pocztą.)

Ks. kardynał Puzyna wydał z okazji postu list pasterski o czei Niepokalanej Dziewicy, Matki Bożej.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

Sejm Wielkiego Księstwa Poznańskiego zwołany został na dzień 28. bm. do Poznania. Król mianował komisarzem rządowym naczelnego prezesa w. Valdowa, marszałkiem barona Wilmowitza-Möllendorfa, wicemarszałkiem hr. v. Königsmarcka.

Diennik pozn. twierdzi, że w tym roku nastąpi w Niemczech brak robotników rolnych, a to w następstwie wojny Rosji z Japonią. Wiadomo, że co rok kilkadziesiąt tysięcy robotników przybywa z Królestwa polskiego do Niemiec, gdzie pracują od 1 kwietnia do 15 grudnia. Rosyjska władza jednak teraz zamknęła granicę prawie zupełnie dla wychodźców, raz dla tego, ponieważ o ile możności wszystkie młodzi robotnicy mają służyć w wojsku, a po drugie dlatego, że powstałby może, brak robotnika w krajach pod rosyjskim panowaniem. Wójtowie mają tylko dla takich osób wystawiać karty (przepustki), które konieczne muszą na robotę wychodzić. Młodym, którzy jeszcze nie odstużyli wojskowości, albo tym, którzy dawniej się zobowiązali do ćwiczenia, nakazano przepuszczać odmówić. Landraci, komory celne, a mianowicie straż pograniczna ma ostry nakaz uważania na międzyznan, przedchodzących przez granicę. Chociaż wolno dopiero dnia 1 kwietnia przedchodzić przez granicę, to już teraz próbuje wielu ludzi przejechać, aby tem prędzej i tem lepsze miejsca dostać. Obecnie już przedchodzi wielu młodych ludzi granicę ukrajkami, w nocy, nieraz brodząc aż po usta w wodzie, przez rzekę graniczną. Straż pograniczna jest podwojona, a uważa tem pilniej. W tych dniach koło Górzowa przedchodziła spora liczba robotników w nocy przez Pragę. Kozacy się zjawili, lecz zdołali tylko jednego zranić, a reszta wychodźców przedostała się na drugi brzek rzeki na Śląsk.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 17. lutego. Ogłoszenie zwolnienia Rady państwa nastąpi niebawem. Termin zwolnienia naznaczono na 3. marca. Bzdą na przedwielkanocną sesyę nie wnieście przedłożenia, obrócił się w niwecz w przeciągu czterech dni i nie ma nadziei, aby się to tak przedko odrobić dość. Car już w rozpaczy. Chwilami rzucą się, chwilami płacze. Rzucą się i gniewa na swą dyplomację, na administrację, płacze nad flotą, którą uważał należy za straconą. Wini dyplomację swą, a hr. Lamsdorfa na ozele, że go w wojnę nieszcześliwą zawlekła. Jest to niesłuszne. Dyplomacja wysoka nie chciała wojny, przynajmniej na razie, nie pragnęła uwikłać się w nią i wrlekać, zwlekać jak najdłużej. Ale ją okpieno, oszukano, zaskoczono wojną w chwili, kiedy się ona tego wcale jeszcze nie spodziewała. To leży dziś jak na dłoni.

Od kilku dni widać na ulicach Warszawy i „pułki sybirskie”. Nie są one wcale sybirskie, tylko to są wybrancy z pułków miejscowych, konsystujących w kraju, które ubrano w mundur sybirski, czyli właściwie do zwykłego munduru dodano im zamiast zwykłych czapek, baranie bermyce kalmućkie, czarne z obwisłami na twarz i na całą głowę, kudłami baraniami. Entuzjazmu na twarzach tych żołnierzy, tak prostych, jak oficerów, nie można było wyzyskać. Tylko wieczorem prawie wszyscy z nich, jakich spotkało się, bądź po kilku razem, bądź pojedynczo, byli bardzo pijani. Za każdą taką grupą podciętych szło zwów kilku lub kilkunastu łobuzów warszawskich, świeżozro przeżalwio.

Oto mniej więcej cały „nastrój wojenny”, jaki okazuje na zewnątrz Warszawa. Wewnętrzny nastrój oficjalny, zwłasczozą wojskowych, jest — jak wszędzie — bardzo smutny. Wszyscy się pocieszają, że „oddamy Japończykom na ładzie”. Może być. Dotychczas jednak trudno zaprzeczć faktowi, że nie na ładzie pobili Rosyę z kretesem.

Z Petersburga piszą: Nowski Prospekt: tysiąc lamp elektrycznych, jak tysiąc słońc zastępyłych wśród śnieżnej zamięci, świeci martwym blaskiem, gdy w koło wszystko wiruje, skrzyż się śmigają sanie, wałą niezliczone tłumy: to codzienny obraz, to lśnięcie cielsko potworu, targane nieustannym szpazmem; każda cząstka, każdy jego nerw z osobna zda się drgać, a wszystko razem jakby zastępyło w nieustannym ruchu.

Na rogu skrzyżły prawie od chłodu postanic; szron osiadł mu na brodzie i wąską, leniwie z nogi na nogę przestępując, rąka rozotera skotniałe uszy, w drugiej trzyma plikę „telegramów”.

Ach, gdybyż choć jeden sprzedac, poszedłby na rozgrzewkę.

Zal mi biedaka, kupuję.

„Poseł japoński wyjeżdża, stosunki dyplomatozno: zerwane.

Piotrze Wasyljewi — powiadam do mego towarzysza — wojna!

Zkądżeby wojna, przeciwie nie było jeszcze „manifestu”.

biskupów zaczął się dnia 28. bm. pod przewodnictwem kardynała Gruschy.

Sejm pruski.

Berlin 17. lutego. W sejmie pruskim podczas dyskusyi nad budżetem górnictwa, przy tytule „koszta ruchu kopalni”, zabrał głos p. Korfanty i polemizował z wywodami p. Volza, który zaprzeczył, aby górnicy na Ślązku górnym mieli jaki powód do skarg i żalów. Mowca wezwał p. Volza, aby udał się na Ślązak a tam się przekona o krzywdach i cierpieniach, jakie znosić muszą robotnicy. Dalej opisywał mowca stosunki robotnicze na Ślązku górnym, gdzie wśród urzędników panuje ogromna korupcyja.

Minister Moeller odpowiadając p. Korfantemu oświadczył, że rozozarował się, gdyż spodziewał się czegoś wielkiego a spotkał się z czemś bardzo małym. Jeżeli — mówił dalej — p. Korfanty wspomni o korupcyi urzędników a nie wymienił nazwisk, to uczynił coś, czego parlamentarnie nie chcą nazwać, a co w życiu zwykłym nazywa się oszczerstwem.

P. Korfanty oświadczył, iż spodziewał się, że minister może pojmie, dlaczego on nie chce wymieniać nazwisk urzędników. Gdyby podobne słowa padły z ust ministra poza izbą, toby mowca wiedział, jak zażądać satysfakcyi.

Prezydent izby, objawwszy przewodnictwo, oświadczył, że dowiedział się, iż minister Moeller użył silnego wyrażenia wobec p. Korfantego. Owóż mowca podnosi, że gdyby który z członków izby użył podobnego wyrażenia do ministra, to mowca, jako prezydent izby, skarciłby go za to.

Frankfurt 17. lutego. Do Frankfurter Zig. donoszą, że rząd rozwiązał ziemstwo moskiewskie. Jedni utrzymują, że stało się to z powodu treści adresu, wysłanego do cara, drudzy zaś, iż rozwiązanie nastąpiło dlatego, że ziemstwo oparło się płaceniui podatku wojennego.

Berlin 17. lutego. Do dzienników tutejszych donoszą, iż nad jeziorem bajkalskiem zginęło 600 żołnierzy rosyjskich z powodu mrozu, który ma tam dochodzić do -40°.

Kopenhaga 17. lutego. Powołano tu 1500 żołnierzy artylerji portowej na święczeniach w obronie wybrzeży.

Paryż 17. lutego. Ks. Ludwik Napoleon wyjechał wczoraj wieczór via Wiedeń do Tyflisu.

St. Etienne 17. lutego. Na kongresie socjalno-demokratycznym wygłosił Jaures dłuższe oświadczenie, dotyczące wojny rosyjsko-japońskiej i francusko-rosyjskiego sojuszu. Mowca podniósł, że jeżeli tego wymagać będą okoliczności, partya socjalno-demokratyczna poruszy sprawę w parlamencie. Chodzi o pokój, którego sobie życzymy i wypowiadamy wojnę wojnie a będziemy się starali pracować dla dzieła pokoju i socyalnej sprawiedliwości.

Wojna rosyjsko-japońska.

Warszawski korespondent Dziennika Powszechnego pisze:

Z Petersburga dochodzą jak najgorsze wiadomości. W sterach rządzących panuje przygnębienie, łatwe zreszta do wytłómaczenia. Ta wielka, błyszcząca, imponująca potęga Rosyi, jej krok na wschodzie przepadył, obrócił się w niwecz w przeciągu czterech dni i nie ma nadziei, aby się to tak przedko odrobić dość. Car już w rozpaczy. Chwilami rzucą się, chwilami płacze. Rzucą się i gniewa na swą dyplomację, na administrację, płacze nad flotą, którą uważał należy za straconą. Wini dyplomację swą, a hr. Lamsdorfa na ozele, że go w wojnę nieszcześliwą zawlekła. Jest to niesłuszne. Dyplomacja wysoka nie chciała wojny, przynajmniej na razie, nie pragnęła uwikłać się w nią i wrlekać, zwlekać jak najdłużej. Ale ją okpieno, oszukano, zaskoczono wojną w chwili, kiedy się ona tego wcale jeszcze nie spodziewała. To leży dziś jak na dłoni.

Od kilku dni widać na ulicach Warszawy i „pułki sybirskie”. Nie są one wcale sybirskie, tylko to są wybrancy z pułków miejscowych, konsystujących w kraju,

— Bitwa była, flota pobita!
Drgnął nad całym niezliczonym tłumem ciężki przed zamkiem cesarskim.
Oto na ścianach pojawiają się białe plakaty:
„My z Bożej pomocnej łaski...
Manifest krótki, bez entuzjazmu, bez grzmiących frazesów — wojna!
Stać się — wojna! i tłum spokojnie wraca do domów.
Ulicom wraca ich wygląd codzienny, nie brak też humorystycznych incydentów: W operetce usunięto z afisza „Gejszę” — to początek bojkotu!
Jednak szczerzy ten generał Aleksiejew, nie lada odwagi trzeba, aby taką depeszę rzucić w twój tłum.
— Zna lud, któż u nas czytuje gazety? Stolica nie stanowi Rosyi, a te kilkadziesiąt tysięcy inteligencji nie stanowią — ludu. Zaś owe sto milionów... co też ich obchodzi Japonia, kwestwa wschodnia i... honor Rosyi!
— No ale bić się będą?
— Gdy taki będzie rozkaz... bić się będą i do ostatniej krwi kropli.

Gmach Tow. Czerwonego Krzyża w obłęzieniu! Panny, wdówki, mężatki, rozwódki, młodzieńkie podlotki, trzęsące się staruszki, wszystko to szturmuje zaciekłej, niż japonczyki na Port Artura. Niewiedzialna dłoń wywiesiła napis: „Z powodu kompletu sióstr miłosierdzia, więcej kandydatek nie przyjmujemy”.
No, no, już widzę zapal miłosierdzia większy, niż zapal wojny.
Tymczasem w pałacu cesarowej matki zbierają doświadczone składki. Lista ofiar dawców rośnie potężnie. Moskwa ofiaruje kilka milionów, potrzeba wam wdowich groszków? — nie brak. Oto grono biednych urzędników cbowinuje się częścią pensji miesięcznie wypłacaną na rzecz Czerwonego Krzyża. Chłopi krwawo zebrany grosz kładą na ołtarzu miłosierdzia.

Jednak idę na miasto. Na ulicach ruch. Zafalowało stołeczne morze, rozkołysało się i wzburzyło do dna. Wszędzie tłumy, lecz to nie lud — to motłoch. To zwierzę nerwowe a bez rozumu wiecznie chwieje wrażliwość — panem et circumseus.

Policja galopująca na dzielnicy koniach, ledwo jest w stanie w karbach utrzymać te masy. Chłopcy przerażeni świszczą w orzechy, ktoś rozpoczyna hymn, zdejmują czapki... śpiew nagle ustaje... mokre placki śniegu padają na obnażone głowy.

Skrocam w boczną ulicę, ciemno tu i o ciemno tak błogo po szarym nerwy tłumie. Złaski dolatują łagodne tony muzyki, melodia tęskna i rytmiczna. Niespodzianie z za rogu wychyla się pułk, na czele kapela wojskowa. Idą krokiem ciężkim, rytmicznym, lud rosły, na głowie czarne czapki baranie, szare płaszcze, w ręku broń z bagnetem, szare znaczone tobole na plecach, u boku błyszczące, mosiężne imbryki. Kazano im wołać „hura” i z tym okrzykiem bezdzwięcznym, jękiwym, znikają w ciemności i śnieżnej zamieci.

(Telegramy „Gazety Narodowej”).

Petersburg 17. lutego. We Władywostoku ogłoszono stan wojenny. Wszyscy mieszkańcy, którzy nie mogą się wyjechać, iż mają żywność na ośm miesięcy, muszą opuścić miasto.

Kolonia 17. lutego. Do Köln. Zg. donoszą z Petersburga, że wszystkie wiadomości o wylądowaniu Japończyków, czy w Taliensanie, czy też w Okohy, są nieprawdziwe. Gdyby w pobliżu Portu Artura Japończycy wysadzili na ląd znaczniejsze oddziały wojska, musiano by o tem wiedzieć.

Władywostok 17. lutego. Z Czufu donoszą do Daily Mail, że cztery rosyjskie okręty wojenne i dwa krążowniki wypłynęły celem poszukiwania floty japońskiej. Kapitan jakiegoś niemieckiego statku dał flocie rosyjskiej przez sygnały znak, iż flota japońska znajduje się pod Weihaiwei.

Paryż 17. lutego. Agencja Hawasa donosi z Petersburga: Demonstracja floty japońskiej u ujścia rzeki Jalu zdaje się miała na celu odwrócenie uwagi Rosyan od większych ruchów wojsk japońskich, które odbywały się pod ochroną krążowników japońskich, a które mają na celu przerwanie połączenia kolejowego z Portem Artura.

Londyn 17. lutego. Do Biura Reutera donoszą z Niuczwanu: Rosyianie wzmocniają tutejsze fortyfikacje. Admirał Aleksiejew udał się wczoraj w towarzystwie sztabu z Portu Artura do Charbina.

Londyn 17. lutego. Times donosi z Tokio: Niemiecki okręt „Emma” został wzięty w niewolę w pobliżu Jokohamy. Wiózł on dynamit do Portu Artura.

Chiny uzbrojone.

Londyn 17. lutego. Do dzienników tujszych donoszą, że 70 000 wyborowego wojska chińskiego stoi w Peczili, rzekomo dla ochrony neutralności. W rzeczywistości Chiny

czekają na stosowną chwilę, aby uderzyć na Rosyan. Prasa chińska oświadcza, że między Rosyanami a innymi Europejczykami jest wielka różnica. Wrogami Chin są tylko Rosyianie; wszyscy inni cudzoziemcy mogą bezpiecznie mieszkać w Czinach.

Wasyngton 17. lutego. Departament państwowy jest zdania, że wobec zasadniczej zgody mocarstw na projekt Stanów Zjednoczonych co do neutralności Chin, można uważać tę sprawę za załatwioną. Sądzą dalej, że dyskusja co do szczegółów tej sprawy nie byłaby obecnie wskazaną, a na przeprowadzenie jej nadejście stosowna pora, gdyby neutralność Chin w wyjątkiem Mandżurji została przez kogo naruszona.

Tientsin 17. lutego. Wicekról Juansz-kaj doniósł tutejszemu francuskiemu generałowi, że najstarszemu z obecnych tam generałów, że celem skoncentrowania wojska chińskiego w Paotingfu jest ochrona granicy Chin nad rzeką Lian.

Rozkaz Aleksiejewa.

Port Artura 17. lutego. Namieśnik Aleksiejew wydał następujący rozkaz dzienny: „Bohaterkie wojsko i flota zostały mi z najwyższą stroszczeniem powierzone. Obecnie, kiedy wzrok cara, Rosyi i całego świata na nas jest skierowany, musimy pamiętać o tem, że mamy święty obowiązek bronić cara i ojczyzny Rosyi jest wielką i potężną. Jeśli nasz nieprzyjaciel jest silny, to powinno to nam dodać nowych sił, abyśmy go pokonali. Wielki jest duch rosyjskich żołnierzy i marynarzy. Nasza armia i nasza marynarka ma wiele sławnych nazwisk, które nam w tej chwili powinny służyć za przykład. Bóg, który zawsze popiera sprawę sprawiedliwą, uczyni to także obecnie. Bądźmy zgodni i przygotowani do dalszej walki. Niechaj każdy zachowa spokój umysłu, aby mógł lepiej spełnić swój obowiązek; niech każdy pokłada nadzieję w pomoc Wszechmocnego, niech wypełnia swą pracę i pamięta, że modlitwa do Boga i służba dla cara nigdy nie są stracone. Niech żyje car i Ojczyzna. Bóg z nami. Hurra!”

Nowe starele

Tokio 17. lutego. Biuro Reutera donosi: Podług nadeszłych wiadomości japońska flota torpedowa zaatakowała ponownie flotę rosyjską w Porcie Artura dnia 14. bm. Rzeczono jeden okręt rosyjski został uszkodzony.

Flota z Władywostoku

Londyn 17. lutego. Daily Chronicle donosi z Tokio z dnia 15. bm. Japońskie torpedowce ścigały rosyjską flotę władywostocką koło północno zachodnich wybrzy Japonii.

Londyn 17. lutego. Daily Telegraph donosi z Tokio, że krąży tam pogłoska, iż rosyjskie krążowniki wróciły do Władywostoku.

Londyn 17. lutego. Biuro Reutera donosi przez Nowy Jork pod datą wczorajszą: Mieszkańcy Władywostoku, którzy opuścili miasto, donoszą, że Władywostok nie jest przygotowany na stawianie oporu Niema tam ani torpedowców, zdolnych do walki, ani min. Dziesięć torpedowców jest uwięzionych na lodzie. Rosyianie koncentrują wojska na północ od rzeki Jalu, gdyż tam oczekują starcia z Japonią i obawiają się, że Japończycy przezwą komunikację między portem Artura a Władywostokiem. W Seul krąży pogłoska, że 3 rosyjskie okręty zostały koło Junganfu otoczone przez japońskie okręty.

Nad granicą Indji.

Londyn 17. lutego. Biuro Reutera donosi z Petersburga: General-gubernator Turkestanu a zarazem komendant tamszajskich wojsk, general-lejtnant Iwanow, który od pewnego czasu bawił wraz z swoim szefem sztabu w Petersburgu, wyjechał do Turkestanu. W kołach wojskowych słychać, że Iwanow otrzymał polecenie wydania zarządzeń wojskowych na granicy indyjskiej, a to na wypadek, gdyby Anglia zajęła wrocie stanowisko wobec Rosyi albo gdyby usiłowała przedsięwziąć w Tybecie albo w Persyi coś takiego, coby sprzeciwiło się interesom rosyjskim.

Plany i usposobienie Japończyków.

Berlin 17. lutego. Specjalny korespondent Local Anzeigera, który bawi w Tokio, donosi: Plan dalszej wojny Japończyków jest, zdaje się, taki, że blokując linię okrętową z Portu Artura do Korei, chce japońska flota zamknąć rosyjską przy brzegach. Jeżeli jej się to uda, Japonia wysadzi w Korei na ląd dwie armie, a trzecią będzie mieć do ewentualnego rozporządzenia w Porcie Artura.

Zresztą wszystko w Tokio milczy, a dziennikarz stoi jakby przed murem nieprzeniknionym. Nie ma się żadnego poglądu na stosunki. Ruch wojsk odbywa się tylko nocą, a w dzień widać tylko ordynansów, którzy roznoszą rozkazy. W Tokio nie widać absolutnie żadnych patryotycznych manifestacji, wszystko odbywa się jakby automatycznie. Dla cudzoziemca usposobienie ludności jest wręcz zagadkowym, albowiem Japończyk

zwykł swoje zamiary i usposobienie, nawet gorączkowe, kryć jakby za żelazną maską. Ojcowie synów, powołanych do walki, zachowują się na pozór zupełnie obojętnie, matki są zupełnie spokojne. Jednem słowem, panuje w Japonii heroiczne usposobienie i wielka pewność zwycięstwa.

Kronsztad 17. lutego.

Admirał Makarow wyjechał do Azji wschodniej.

Wiedeń 17. lutego. Wiener Zig. ogłasza neutralność Austro-Węgier w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Budapeszt 17. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza neutralność Austro-Węgier w wojnie.

Petersburg 17. lutego. Rząd otrzymał deklarację neutralności ze strony Anglii i Danii.

Petersburg 17. lutego. Kolej transbajkalska będzie przyjmowała aż do dalszego zarządzenia te tylko przesyłki, które nie wazą więcej, jak 75 pudów; kolej syberyjska przyjmuje frachty i ponad 75 pudów wagi.

Wiedeń 17. lutego. Fremdenblatt donosi, że na austriackiego sprawozdawcę o wypadkach wojennych na dalekim wschodzie, który będzie przydzielony do głównej kwatery rosyjskiej, upatrzyono jest pułkownika sztabu generalnego Csioserjes-Baensy, przydzielony do 46. p. p. Dotychczas rokowania jeszcze nie są ukończone.

Port Artura 17. lutego. Rosyjska Agencja telegr. donosi: „Po walce pod Portem Artura cofnęła się japońska eskada z stratą 3 okrętów w kierunku południowym do Czempulo. W Gensas skoncentrowanych jest 60.000 wojsk japońskich, które mają maszerować do Mandżurji. Ciągłe przybywają dalsze oddziały wojskowe. Nasza mobilizacja odbywa się doskonale. W twierdzy Portu Artura ogłoszono stan oblężenia. Twierdza ta jest nie do zdobycia. Komendant Stefel wydał proklamację, która uspokoiła ludność.”

Petersburg 17. lutego.

Rosyjska Agencja telegr. donosi: „Położenie w Porcie Artura nie doznało żadnej zmiany. Koło Inkau stan wody jest bardzo wysoki. Brzegi rzeki Jalu między Takuszau a ujściem rzeki są zalane. Wywiady pułkownika Pawłowa wykazały, że nad rzeką Jalu od Tatungkau do Balussi nie na Japonczyków. Według pogłoski panuje w Gensas wielki ruch i czynione są starania o zakupno środków żywności. Wysłano na lewy brzeg rzeki Jalu patrol konne. Wśród ludności koreańskiej panuje widoczne zaniepokojenie, Chinczycy okazują ruchliwość, zaprzestali robót około kolei żelaznej i nie chcą sprzedawać środków żywności ani bydła. Zarządzono kontrolę nad chińskimi biurami pocztowymi i telegraficznymi.”

Berlin 17. lutego. W niedzielę ogłoszono neutralność kanalu cesarza Wilhelma, wczoraj już została zniszczona. Władza kanala zawiadomiła rosyjską władzę portową, że daje jej pozwolenie na przejazd jedenastu rosyjskich okrętów wojennych, które dnia 18. bm. do Kilonii przybędą.

Londyn 17. lutego. Daily Express donosi, że na kole syberyjskiej panuje niesłychane zamieszanie. Kolej jest w wielu miejscach przetrwana. Materyały i towary walają się na torze. Armia rosyjska w Mandżurji, rozstawiona wzdłuż kolei, nie ma co jeść. Mieszkańcy nie chcą sprzedawać Rosyi ani koni, ani wiktuałów, gdyż Czunchuzi grożą śmiercią każdemu, kto bykolwiek sprzedał Rosyanom. Czunchuzi prowadzą formalną walkę podjąwszy przeciwko wojsku, które strzeże kolei. Rosyianie twierdzą, że Czunchuzami dowodzą oficerowie japońscy.

Rozmaitości.

2 Garderoba króla Edwarda. Żaden monarcha nie ma tak zasobnej garderoby, jak król angielski. W ciągu dnia przynajmniej trzy razy zmienia garnitur. Rano kładzie szlafrok czarny lub szafirowy. W tym stroju załatwia korespondencje. Jeżeli udaje się na polowanie, wdziewa myśliwską kurtkę — brunatną i kapelusz tyrolski. Podczas pobytu w Buckingham Palace nie wyrusza od razu tak ubrany, lecz jedzie przez miasto w zwykłym kostiumie spacerowym i wzbiera się dopiero na dworcu, w swoich apartamentach. Do gry w golfa zmienia strój znów. Po użyciu sportów wraca, każe się masować i przebrać do obiadu i tak już pozostaje. Edward VII. ma 200 garniturów, 100 kapeluszy i czapek, 80 par trzewików, butów, półbutów itp. Co roku obstarłować sobie 30 garniturów, po za tem musi mieć mnóstwo mundurów, będąc pułkownikiem honorowym 33 pułków zagranicznych. Jeżeli ubranie nie podoba się królowi, to wkłada je tylko raz jeden, potem ofiaruje ubogim gentlemanom, „znoszone” garnitury oddaje swoim kamerdynerom: Anglikom i Austriakom, którzy je odsprzedają, czerpiąc stąd znaczny dochód. Król nie jest rozrzuconym, niektóre garnitury nosi długo, choć rzadko i

pamięta wszystkie: gdyby którego zabrakło, spostrzegłby odrazu przy północnej rewii garderoby Incezej ubiera się w Anglii, inacezej zagranicą w wód — tam daje sobie folę, chodzi w żakietach, marynarkach, nie przywdziewa fraka do obiadu, nosi miękkie kapelusze, słowem odpozywa od etykiety.

Dział ekonomiczny

β Krakowska izba handlowa mianowała delegatem do państwowej Rady przemysłowej Edmunda Zieleniewskiego, zastępcą Jana Kwiatkowskiego. Uchwała także przystąpić do budowy własnego domu kosztem 325.000 kor.

Z rynków towarowych.

Bank rolny w Lwowie. Dnia 17. lutego. Ceny za 50 kilogramów: łoso Lwowa Waluta koronowa: Pszenica gotowa 8.25 do 8.50, pszenica nowa 8.10 do 8.25, żyto gotowe 6.50 do 6.70, nowa 6.30 do 6.50, owies obrotowy gotowy 5.40 do 5.75, nowy 5.25 do 5.50, jęczmień pastewny 5.20 do 5.30, jęczmień browarny 5.60 do 5.80, rzepak 9.40 do 9.75, rzepak nowy 0 — do 0 —, groch pastewny 6.50 do 6.75, groch do gotowania 7.50 do 10, wyka 5.50 do 5.75, bobik 5.75 do 6.00, bierzka 0 — do 0 —, kukurudza nowa 6.00 do 6.25, stercza 6.20 do 6.30, chmiel za 56 kilo od 120 do 130, konieryna czarowna 65 — do 76 —, biała 65 — do 90 —, szwedzka 55 — do 80 —, tymotka 23.00 do 28 —.

Wiedeń dnia 17. lutego. Kukurudza 20.50 do 20.75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 16.50 do 16.75.

Wiedeń dnia 17. lutego. Kukurudza 20.50 do 20.75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 16.50 do 16.75.

Budapeszt dnia 17. lutego. Kurs w koronach i do 50 kilogramów: pszenica sianka 9.35 do 9.55, żyto słowackie 7.15 do 7.35, jęczmień motawski 0 — do 0 —, kukurudza na maj 5.95 do 6.05, owies węgierski 6.15 do 6.40, rzepak 11.80 do 11.90, rzepak na sierpień-wrzesień —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —, do —.

Budapeszt dnia 17. lutego. Kurs w koronach i do 50 kilogramów: pszenica na kwiecień 8.76 do 8.77, na październik 8.45 do 8.46, żyto na kwiecień 7.04 do 7.05, na październik 6.96 do 6.98, owies na październik 0 — do 0 —, na kwiecień 5.82 do 5.84, kukurudza na październik 0 — do 0 —; kukurudza na maj 5.48 do 5.49, na lipiec 5.59 do 5.63, rzepak na sierpień 11.50 do 11.60.

Chleb kupa: słaba. Usposobienie: bez ochoty. Stan powietrza: deszcz.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 17. lutego. Na giełdzie tutejszej z powodu rozszerzenia pogłoski o mobilizacji wojsk austriackich kursa wczoraj spadły. Pomimo zaprzeczenia komisarsza rządowego i urzędowego zaprzeczenia Wiener Abendpost, kursa ciągle spadały, gdyż z Budapesztu nadchodziły ciągle polecenia sprzedaży papierów. Renta węgierska spadła o 16 proc.

Wiedeń dnia 17. lutego. (Telegr. „Gazety Narodowej”). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcje austriackiego zakładu kredytowego 330.00, węgierskiego zakładu kredytowego 739.00, Anglo-banku 276.25, Unibanku 522.50, Banku dla krajów koronnych 428.00, Banku wiedeńskiego 499.00, Bodencredit 901 —, galicyjskiego Banku hipotecznego —, kolei państwowych 629.50, kolei południowej 78.50, tramwaju A. —, B. —, kolei Elbental 409 —, kolei północnej 543.00, kolei czerniowieckiej 578.00, alpejny 392.00, Rima Murana 449 —, praskiego towarzystwa żelaznego 1850, fabryki broni 436.00, tureckie tytoniowe 000.00, galicyjskiego karpacijskiego Towarzystwa nautowego 0000 —, oblig weg indemist. 97.85, renta majowa 99.50, austriacka renta koronowa 99.50, węgierska renta koronowa 96.90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98.50, 4-procentowe listy Banku krajowego 99.30, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101.50, 5-procentowe komunalne obligacje Banku krajowego 103.40, 4-procent listy Banku hipotecznego 99.30, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101.50, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111.75, 4-procentowe galicyjskie obligacje propina. 95.55, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 189: 99.25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97.75, losy tureckie 115.50, marki 117.20, ruble 252.50

Berlin dnia 17. lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85.40 (podług obliczenia procentowego) Spiritus —, Austriackie kredyty 000.00, Disc. Commanpit. 000.00.

LOSY.

Wiedeń d. 17. lutego. Kurs giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakład kredytow. z obli. proc. z roku 1880 3%, 295.00, Austr. zskł. kredyt. z obli. proc. z r. 1889 3%, 285 —, Tow. żegluga na Dunaju 100 zł 4%, 278 —, Uregulu. Dunaju z 1880 100 zł 5%, 00.00 Weg. Banku hipotecznego po 100 zł 4%, 268 —, Pożyczka serbska niemowa po 100 fr. 2%, 85 —, Tureckie obli. rem. kolej. po 400 fr. 129.29; b) b) procentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł 21.00, Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu po 100 kor. 461 —, Clary 40 zł 163 —, Pożyczka m. Insubruku 20 zł 81 —, Losy m. Kra. kowa 20 zł 80.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł 67 —, Ofen 40 zł 165 —, Palfy 40 zł 164 —, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł 53.00, Caerw. krzyża weg. tow. 5 zł 28.00, Losy fund. austryk. Rudolfa 10 zł 66.00, Salma 40 zł 220 —, Kolejka Salcburska 20 zł 77.00, Pożyczka St. Genoy 40 zł 118.50, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874, 508 —.

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.)

Ubezpieczenie losów

od strat przy wylosowaniu najmniejsza wygrana — na cały rok 1904 — przyjmują

Sokal & Ellien

Dom bankowy i kantor wymiany
Wobec wysokich kursów losów żaden posiadacz losów nie powinien zaniechać zabezpieczenia się przed dotkliwą stratą w razie wylosowania.

Zakład wodoleczniczy dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie — Światło elektryczne. — Kanalizacja. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena od osoby 8 koron dziennie z całym utrzymaniem. — Prospekta na żądanie.

Kupujcie Schweizera jedwabie!
Proszę zwrócić wzorów naszych nowości czarnych, białych lub kolorowych. Spejalności: Jedwabne tury, surowy jedwab, Medaliny, Louisny, Schweizera hafty etc. na suknie i bluzki od k. 1.15 i wyżej za metr. Sprzedajemy wprost prywatnym i posyłamy podług wybranej próbkii materyje jedwabną wprost do mieszkań już opłacone olo i porto.
Schweizer & Co., Luzern O-27 (Schweiz)
Export jedwabii. — Krl. dostawa.

Dr. Kazimierz Kruszyński
ordynuje w chorobach płuc i gardła od 3—5 popołudniu ulica Ślowska 16.
Telefon 169.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.
Przyjechali do Lwowa dn. 17. lutego 1904. J. hr. Jabłonowski z Zagwoźdźcia. J. Nanowski z Ustrzyków. B. Breitenwald z Nowego Zagórza, dr. K. Onucz z Czerniowca, A. Groner z Olomuńca, S. Glogiez z Tarnopola, A. Frenđ z Budapesztu, dr. F. Stoklosiński z Rowy, J. Gruner z Wiednia, R. Neuman z Berlina.

Z ostatniej chwili.

Rada państwa.

Wiedeń 17. lutego. (Tel. własny.) Termin zwolnienia rady państwa na 3. marca jeszcze nie jest autentycznie stwierdzony. W kołach parlamentarnych sądzą atoli, że gdyby sesya rady państwa nawet w tym terminie się rozpoczęła, nie mogłaby wskutek świąt Wielkanocnych trwać dłużej nad 3 tygodnie. Wątpliwem jest zresztą, czy wobec obstrukcji czeskiej, którą Czesi niewątpliwie podejmą, obrady parlamentu i tak długo potrwać. Głównym celem rządu jest otrzymanie od rady państwa pozwolenia na pobór rekrutów na rok 1904.

Mówią jednak, że Czesi także do tej ustawy zastosują taktykę obstrukcyjną, czego dotąd nie robili. Charakterystycznym jest, że staroczeska Politika pisze, iż w obecnym położeniu nie pozostaje Czechom nic innego, jak iść na przებój.

Gdyby się rządowi nie udało uzyskać od parlamentu rekruta, to dokona poborów rekrutów na podstawie § 14. Niektórzy usiłują dowodzić, że wybór delegacji, mającej podobno zebrać się w maju w Budapeszcie celem obrad nad wspólnym budżetem na r. 1905, nie jest potrzebny, gdyż obecny skład delegacji może pozostać bez zmiany.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 17. lutego. (Tel. wł.) Wielką część floty japońskiej znajduje się na północ od Mokpo, aby kontrolować ruchy japońskich okrętów. Druga część floty japońskiej operuje na południe, aby umożliwić połączenie okrętów rosyjskich, nadpływających z Singapora, a okrętami, które opuściły Władywostok.

Macedonia.

Stambuł 17. lutego. Turcyja zmobilizowała wojska swe w Azji małej i zamierza je wysłać do Macedonii.

Wiedeń 17. lutego. Na giełdzie zbożowej w Budapeszcie, Berlinie i Wiedniu ceny idą ciągle w górę.

Cesarz przyjął na ostatnich posuchaniach między innymi tajnego radcę Adama Jedrzeźowicza i podkomorzego Franciszka hr. amoyńskiego.

Przeniesienia. Namieśnik prentośi praktykanta koncepcyjnego namieśnictwa, Bron. Hupertz z Lwowa do Kolbuszowej, asystenta sanitarnego, dra Fr. Skiewiczeza ze Lwowa do Drohobycza oraz kancelistę namieśnictwa, K. Skrzywaną z Limanowej do Nowego Targu.

VI.

Powróciła wiosna. W Montmidi rozpoczęły się roboty w ogrodzie i codziennie całem godzinami chodziła matka z małą Lucy na rękę po ścieżkach pomiędzy grzędami. Czasami brała Denise dziecko na ręce i przeochadzała się z niem po ogrodzie. Robert przy pomocy Louisa urządził w jednym rogu ogrodu rodzaj altany. Stało tam kilka krzesel wyplatanych i można z niej było widzieć cały ogród. Tam siadywała Denise z dzieckiem. Brała córeczkę na kolana i nuciła jej, patrząc jak obaj mężczyźni pracowali. Często spoglądała w czarne oczka swego dziecięcia i uśmiechała się do niego tak długo, aż dziecko zrozumiało i uśmiechem odpowiadało.

(C. d. n.)

JERZY OMPTEDA. Denise de Montmidi. Romans.

(Ciąg dalszy.)
Pod koniec roku przyszła wreszcie ciężka godzina i młoda kobieta wydała na świat córeczkę. Dziecko nie było silne, ale wydawało się być dobrze zbudowanym i zdrowym — jak lekarz oznajmił Robertowi Robert jednak nie bardzo był ucielesnionym, uroił był sobie, że musi mieć syna. Zresztą nigdy jeszcze nie widział dziecka, które dopiero na świat przyszło i dlatego, gdy zobaczył swoją córeczkę, był niemile zdziwiony. Pozostawił też dziecko zupełnie pielęgnacji kobiety z sąsiedniej wsi, która przez kilkana miesięcy została matką, zaraz potem owdowiała a teraz oddała swoje dziecko na wychowanie własnym rodzicom.
Natomiast o Denise bardzo się Robert obawiał, jakkolwiek lekarz zapewniał go, że jej stan jest zupełnie normalny, jak wszystkich przeciętnie kobiet w takich warunkach. Robert jednak nie chciał wierzyć, aby to był stan normalny. Sądził, że jego żona jest nie-

bezpiecznie chora i na palcach włożył się po całym domu, nie wiedząc, z kim troski swe dzielił. Wszyscy zaś domownicy pytali go ciągle:

— Jak się ma wielmożna pani?
Doktor zażądał absolutnego spokoju dla matki i dziecka. Robert więc wziął strzelbę i poszedł, — aby jak mówił — popatrzeć, czy wszystko w rewirze jest w porządku.

Dziecko otrzymało po swej babce imię Lucy. Proboszcz wiejski w Montmidi, z powodu swoich praktycznych kazań i gotowości spieszenia z poradą ulubiony w gnieźnie, dopełnił aktu chrztu bez żadnych uroczystości.

Gdy Denise nieco się polepszyła, zaczęła sobie przynosić dziecko i wpatrywała się w małą twarzyczkę, na której z niewykształconych jeszcze rysów błyszczała tylko para dużych czarnych oczu, potem przycisnęła je do siebie. Była szczęśliwa nad wyraz. Nie sprzeczała tego, że Robert zupełnie o dziecku się nie troszczył. I dopiero, gdy już znacznie później powstała z łóżka i ustawicznie rozmowę zwracała na dziecko, zauważyła, że nie otrzymuje właściwych odpowiedzi.

Zapytała raz o to mamkę, lecz ta odpowiedziała krótko:

— Tacy są wszyscy mężczyźni. To przychodzi dopiero z czasem.
Denise się zamyśliła. Przecież jej Robert

był zupełnie innym, aniżeli wszyscy mężczyźni. Gniewał się, gdy go z innymi na równi stawiano.

Ale mamka miała słusność: Robert nie troszczył się o dziecko.

Po kilku tygod

